

kultura
historia
polityka



Zawartość zeszytu:

Krzysztof Szczerski	<i>Wprowadzenie</i>	5
Rozmowa „Arcanów”		
	<i>Mój ojciec – gen. Bór-Komorowski – rozmowa Tesy Ujazdowskiej z Adamem Komorowskim</i>	6
Historia zmanipulowana		
	<i>Polska i jej przeszłość w świadomości i pamięci historycznej (Ryszard Terlecki, Marek Jan Chodakiewicz, Bogdan Musiał, Janusz Mierzwa, Mariusz Wołos, Andrzej Nowak)</i>	13
Krzysztof Łazarski	<i>Czy wizerunek Polski w świecie może być zmieniony?</i>	33
Tadeusz Rutkowski	<i>Władze PRL wobec obchodów stulecia Powstania Styczniowego w 1963 r.</i>	57

Krzysztof Łazarski

Przywracanie zapomnianej historii: czy wizerunek Polski w świecie może być zmieniony?

I Dla nie-historyka historia wydaje się być wiedzą statyczną. Jako zapis przeszłości, nie ulega zmianom, o ile zapis ten został dokonany rzetelnie, czyli jeśli mówi o tym, *jak rzeczywiście było*, jak to niegdyś zalecał Leopold von Ranke. Historycy już dawno zdali sobie sprawę, że ostateczna historia jest nieosiągalna, tak, jak niemożliwa jest ostateczna „naukowa” metafizyka w odniesieniu do natury rzeczy. Jak w filozofii, dziś zagrożeniem historii nie jest pełna wiedza (*gnozja*), ale przekonanie, że obiektywne poznanie prawdy jest niemożliwe. A skoro prawda o przeszłości jest przed nami zamknięta, historia jest niczym innym niż zapisem subiektywnych „narracji”. Takie narracje mogą się różnić w odniesieniu do tych samych wydarzeń, a nawet być przeciwstawne, tym niemniej wszystkie mogą uchodzić za prawdziwe. Podczas gdy historycy próbują bronić się przed relatywizacją przeszłości – warsztat historyka wciąż pomaga odróżnić interpretacje uprawnione od nieuprawnionych – w odbiorze potocznym historia pada ofiarą relatywizmu. Dominujące narracje kreowane są przez najbardziej wpływowe grupy, które poprzez film, telewizję, Internet i prasę potrafią dokonać znaczącej reinterpretacji przeszłości w stosunkowo krótkim czasie. Na naszych oczach dokonuje się przemiana w postrzeganiu odpowiedzialności za zbrodnie dokonane w czasie drugiej wojny światowej: Niemcy z narodu sprawców stają się również narodem ofiar, a Polacy z narodu ofiar zmieniani są we współsprawców. Innym przykładem jest wkład Polski w obalenie komunizmu: jeszcze 20 lat temu nikt przy zdrowych zmysłach nie kwestionował ruchu „Solidarności” jako kluczowego czynnika w tym procesie; dziś staje się on jednym z wielu kostek domina, nie bardziej znaczącym niż wpływ muzyki młodzieżowej płynącej z Zachodu i rozkładającej system. Już w dekadę po 1989 r., „mur berliński” zaczął wypierać „Solidarność” jako symbol upadku imperium sowieckiego. Kto wie, w którym miejscu proces reinterpretacji historii się zatrzyma?

Gdy troska o dążenie do prawdy w historii pozostawiona jest stosunkowo niewielkiemu gronu akademickich historyków (a trzeba pamiętać, że nie jest to grono

„strażników” historii, ale że – jak każde inne środowisko – podlega presji obniżania standardów); gdy postmodernizm legitymizuje każdą interpretację przeszłości i czyni demaskowanie nieuprawnionych narracji zadaniem wyjątkowo trudnym; gdy wreszcie wpływowe grupy (i stające za nimi interesy państw) wykorzystują historię dla swoich celów, kwestia prowadzenia umiejętnej polityki historycznej staje się niemal racją stanu. Niekontestowane narracje, nawet te najbardziej egzotyczne, jak choćby taka, że Polska jest odpowiedzialna za wywołanie II wojny światowej, po jakimś czasie mogą wejść do grona uprawnionych interpretacji przeszłości. Jak bowiem mamy traktować „pomyłkę” prezydenta zaprzyjaźnionego mocarstwa, który przy okazji honorowania polskiego bohatera II wojny światowej piętnuje „polskie obozy śmierci”?

Niniejszy artykuł jest próbą zapisu skromnych wysiłków podjętych przez prywatną uczelnię – przy współudziale uczonych z szeregu ośrodków w kraju i za granicą oraz kapryśnym wsparciu mecenasa państwowego – mających na celu zmianę wizerunku Polski najpierw w USA, a dziś szerzej, w obszarze anglojęzycznym. Wysiłki te są prawdopodobnie najpoważniejszą i najbardziej udaną próbą przeciwdziałania negatywnemu wizerunkowi naszego kraju za oceanem, oraz budowania nowego, pozytywnego obrazu Polski. A ponieważ zaangażowane środki publiczne w tym przedsięwzięciu są niezwykle skromne, działanie to jest przykładem znakomitej polityki historycznej prowadzonej bez rozrzutności pieniędzy podatników. W siódmą rocznicę od swego powstania i po jedenastu zorganizowanych seminariach, cykliczna konferencja **„Recovering Forgotten History: The Image of East-Central Europe in English Language Textbooks”** (tłum. Przywracanie zapomnianej historii: wizerunek środkowowschodniej Europy w anglojęzycznych podręcznikach akademickich) zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie i próbę podsumowania.

*

Zacznijmy od postawienia pytania, dlaczego Polacy winni dbać o swój wizerunek za granicą? Czy troska o to, jak postrzegają nas inni, jest tylko reakcją na narodowe kompleksy, co nam niekiedy suflują mainstreamowe media? Objaw poczucia niższości „Wschodu” wobec Zachodu? Czy może jest to zadanie mające na celu przywrócenie Polsce należnego jej miejsca w rodzinie narodów europejskich? Warto zatem zacząć od uświadomienia sobie kilku podstawowych faktów.

Współczesna Polska jako wspólnota zorganizowana w państwo ma mniej niż 100 lat. Jak powiedziałby lord Acton, wspólnota duchowa – naród – wreszcie odzyskała ciało, czyli państwo, w 1918 r. Gdy to nastąpiło, historia Europy była już spisana. Wraz z wyłonieniem się nowożytnych narodów w XIX wieku pojawiły się historie narodowe. Te narody, które dominowały politycznie, zdominowały też historię Europy i dla Polski w ich wizji przeszłości nie było już miejsca. Przestrzeń zajmowaną wcześniej przez Rzeczpospolitą Obojga Narodów zajęły albo Niemcy, albo Rosja, a sama Rzeczpospolita i narody ją zamieszkujące po prostu nie istniały. Objawiało się to niekiedy tak paradoksalnie, jak stwierdzenie w jednym z anglojęzycznych podręczników do historii

średniowiecza, że XIV-wieczni Żydzi z rejonu Nadrenii uciekali na wschód do... Rosji (dopowiedzmy: do państwa, które wówczas nie istniało – istniała Moskwa, a nie Rosja – i które do rozbiorów szczyliło się tym, że na jej „świętej ziemi” nie ma ani jednego Żyda). Jest to przykład drastyczny, ale ten typ anachronizmów wciąż spotykamy we współczesnych podręcznikach. Jeden ze współorganizatorów konferencji, prof. James Collins z Georgetown University pisze wręcz o duszącym uścisku XIX wieku, który ma wpływ na myślenie historyczne po dzień dzisiejszy¹.

Nieobecność Rzeczypospolitej w przeszłości powoduje, iż wtedy, gdy wzmianka o Polsce musi się pojawić, np. przy okazji teorii Kopernika, *amerykańscy studenci z pewnością muszą myśleć, że spadł on z nieba, ponieważ ich obecne podręczniki nie wspominają o istnieniu uniwersytetu w Krakowie*². Ich europejscy koledzy nie są zapewne w lepszej sytuacji. Jeśli znajdujemy już wzmianki o I Rzeczypospolitej, to z reguły padają one w kontekście negatywnym. Egoistyczna szlachta uciskała chłopów i poprzez swoją samowolę, a zwłaszcza *liberum veto*, tak osłabiła państwo, iż rozbiory Polski były w pełni uzasadnione. Znajdujemy tu pokłosie naszych własnych rozrachunków z historią, ale również i echo starej propagandy mocarstw rozbiorowych, które suto nagradzały oświeceniowe sławy za wyśmiewanie się z przywar Rzeczypospolitej i za wychwalanie oświeconych monarchów za ich „modernizacyjne” zabiegi – jeden Rousseau wyłamał się z tego zastępu i nie przyjął od Katarzyny Wielkiej daru 1000 rubli, *aby nie zniesławić swego imienia w oczach potomności*.

W podręcznikach historii powszechnej okresu rozbiorów albo nie dostrzega się Polski w ogóle, albo widzi się ją przez pryzmat powstań narodowych kończących się klęską, albo dostrzega się tylko polski antysemityzm. Wiek XX z kolei to niespodziewana niepodległość, niemal podarowana przez mocarstwa oraz groteskowy polski imperializm i apetyty na mocarstwowość, jak też nacjonalizm skierowany przeciwko mniejszościom narodowym, a szczególnie Żydom. I wreszcie II wojna światowa, holocaust Żydów (o polskich ofiarach z reguły się nie wie), a po niej sowieckie zniewolenie. To pasmo klęsk i nieszczęść tworzy obraz ziemi i narodu albo przeklętych przez Boga i historię, albo cierpiących ponad miarę, którym można co najwyżej współczuć. Taki wizerunek Polski i jej przeszłości dominuje na Zachodzie nawet wśród jej elit.

Konferencja oczywiście odrzuca taki punkt widzenia na historię Polski. Przeciwnie, wierzy, iż historia ojczyzna może i powinna być przedmiotem dumy każdego Polaka. W kontaktach z gośćmi, organizatorzy konferencji próbują zwrócić uwagę na te punkty w naszej historii, w których Polska albo wniosła oryginalny wkład do zachodniej cywilizacji, albo odegrała zasadniczą rolę w dziejach Europy i świata. W dziejach Polski przedrozbiorowej podkreślają oni oryginalny porządek polityczny I Rzeczypospolitej, wielonarodowego i wielo-religijnego państwa, które stworzyło w XVI wieku największy obszar wolności w Europie dla swoich obywateli. Konstytucja *nihil novi* czy Artykuły

¹ J. Collins, *What is the Goal of the Recovering Lost History Project?*, maszynopis, czerwiec 2007, s. 3, zbiory Instytutu Przestrzeni Obywatelskiej i Polityki Społecznej, Uczelnia Łazarskiego, Warszawa.

² *Ibidem*.

Henrykowskie wyprzedzały angielski konstytucjonalizm o przeszło stulecie. Późniejszy opór Polaków przeciw zniewoleniu, powstania narodowe i udział w ruchach rewolucyjnych XIX wieku należy widzieć właśnie w kontekście walki o wolność i przywrócenie obywatelstwa wśród tych, którzy tak długo się nimi cieszyli i bez którego nie potrafili żyć. Przywracamy pamięć o bitwie warszawskiej z 1920 r., w swoim czasie wymienianej jako jedna z 20 najważniejszych bitew w historii świata; przypominamy o znaczącym udziale Polski w II wojnie światowej (czwarta najliczniejsza armia po stronie koalicji antyhitlerowskiej); mówimy o terrorze okupacji niemieckiej i sowieckiej; o ruchu oporu największym wśród państw okupowanych i wreszcie o komunistycznym zniewoleniu i polskim wybijaniu się na niepodległość zakończonym upadkiem komunizmu. Naturalnie wspominamy też o innych momentach naszej historii, zwłaszcza jeśli ich kontekst i interpretacja budzi wątpliwości.

Na konferencji próbujemy też podważać dychotomię w oglądzie Europy powszechną nie tylko w anglojęzycznych podręcznikach historii, ale i wśród wpływowej części elit w Polsce. Z jednej strony cierpiący, ale zacofany „Wschód”, który w najlepszym przypadku może powielać zachodnie wzorce, i z drugiej strony Zachód, dynamiczny i „postępowy”, stanowiący punkt odniesienia dla całego świata. Z pomocą naszych amerykańskich kolegów próbujemy pokazywać, że niekiedy ów „Wschód” – choć promujemy termin środkowo-wschodnia Europa jako określenie naszej części kontynentu – był i bywa wzorem do naśladowania dla Zachodu.

*

Jak narodziła się idea konferencji i skąd wzięła się nasza wiara w to, że możemy coś zrobić w sprawie wizerunku Polski za granicą, w pierwszym rządzie w Ameryce? Idea narodziła się gdzieś w 2005 r., gdy Uczelnia Łazarskiego (wówczas Wyższa Szkoła Handlu i Prawa im. Ryszarda Łazarskiego) dyskutowała nad stworzeniem Instytutu Przestrzeni Obywatelskiej i Polityki Społecznej (*Institute for Civic Space and Public Policy*)³. Instytut ostatecznie powstał w czerwcu 2006 r. Jego inicjatorem i pierwszym dyrektorem był Andrzej Sulima Kamiński, profesor historii na uniwersytecie w Georgetown (Waszyngton, D.C.) oraz przez dwa lata na Uczelni Łazarskiego. To on zwrócił naszą uwagę na niezwykle możliwości oddziaływania na amerykańską opinię publiczną, które oferuje tamtejszy system edukacji wyższej.

Wykształcenie zdobywane w amerykańskim college nie odbywa się na określonym kierunku, ale ma przede wszystkim charakter wykształcenia ogólnego, a dodatkowo studenci zdobywają też pewną wiedzę zawodową w ramach tzw. *major* i *minor* (pomijam tu tzw. *vocational colleges*, uczelnie nie-akademickiego typu, które są całkowicie nastawione na kształcenie zawodowe). Są to czteroletnie studia, w trakcie których student musi zaliczyć tzw. *core curriculum* (program podstawowy) obejmujący szereg przed-

³ Oryginalna nazwa instytutu oraz konferencji pochodzi z języka angielskiego. Artykuł dla uproszczenia posługuje się przede wszystkim polskimi tłumaczeniami.

miotów z historii, filozofii, psychologii, socjologii, logiki, literatury, etc. Do niedawna zwyczajowym kursem z historii była „cywilizacja zachodnia”. Dziś, w dobie tryumfu politycznej poprawności, kurs ten przerobiono na „cywilizację (lub cywilizacje) świata” (*World civilizations*), ale wciąż historia Europy zajmuje w niej najważniejsze miejsce. I choć obecnie student nie musi już obowiązkowo zaliczać tego kursu, a może go zastąpić jakimś innym cywilizacyjnym przymiotem, wciąż kurs ten jest wybierany przez znakomitą większość studentów. Ze względu na obfitość materiału, który student musi opanować, przedmiot ten trwa zwykle dwa-trzy semestry i obejmuje 2-3 spotkania tygodniowo na wykładach i ćwiczeniach. Jest to więc potężna dawka historii, serwowana niemal **wszystkim** studentom college. Mówimy zatem o milionach młodych Amerykanów rocznie (USA ma około 14,5 miliona studentów college’ów), a nie o maleńkiej grupce entuzjastów historii.

Możliwość wpłynięcia na treści w podręczniku do tego przedmiotu stwarza niezwykle szansę oddziaływania na przyszłą elitę Ameryki. Przyjrzyjmy się zatem jak one wyglądają. Podręcznik do cywilizacji zachodniej/światowej to zwykle potężne tomiszcze, średnio 1000 stron formatu zbliżonego do A-4. Obejmuje on dzieje od starożytności po czasy współczesne. Zwykle ma 3-4 autorów, choć niekiedy zdarza się też i jeden autor. Jak się okazało, rynek amerykański zdominowany jest przez kilka takich tytułów. Jak wszędzie, rynek edukacyjny w Ameryce jest wielkim biznesem i w naturalny sposób następuje na nim stopniowa koncentracja. Pozycje, które zdobyły pewną popularność, nabywane są przez największe domy wydawnicze, a mające mniejszy zasięg stopniowo są wypierane z rynku. Procesowi temu sprzyja też fakt, iż wielkie wydawnictwa przygotowują nowe, nieco zmienione edycje podręczników bardzo często, niekiedy nawet co 2-3 lata. Ci, których nie stać na takie ustawiczne zmiany, zwykle wypadają z konkurencji. Chociaż deklaratorywnie celem zmian jest aktualizowanie i podwyższanie jakości podręczników, faktycznie chodzi również o to, aby studenci kupowali nowe podręczniki, a nie używali starych. Ich wysoka cena na to by wskazywała.

Częste nowe wydania podręczników do cywilizacji stwarzają wielkie szanse dla instytucji takich jak Instytut Przestrzeni Obywatelskiej, które chciałyby wpłynąć na ich treść. Wystarczy wykazać, że mogą one pomóc w usunięciu błędów starej edycji i zapewnić lepszy poziom dla nowej. Proces aktualizacji takiego podręcznika wygląda następująco. W przygotowaniu nowego wydania uczestniczą tak autorzy, jak i wydawnictwo. Autorzy mają wносить zmiany merytoryczne – nowe odkrycia, ale i, niestety, także nowe „trendy” – a wydawcy (*editors*) czuwają, aby te nowe treści i trendy nie poszerzały formatu, ale oznaczały cięcia w innych miejscach podręcznika. Podręcznik bowiem nie może „pogrubiać” się w nieskończoność i dlatego liczba stron powinna być mniej więcej stała. Odstępstwem od tej ostatniej reguły są właśnie nowe trendy. Kilkadziesiąt lat temu było to podkreślanie równości rasowej, później płciowej, a teraz praw dla mniejszości seksualnych. W takich przypadkach wydawcy niekiedy zgadzają się na dalsze poszerzenie formatu podręcznika. W odniesieniu do Polski, czy – szerzej – Europy środkowo-wschodniej, której ambasadorami staliśmy się poniekąd z konieczności, możliwa jest zmiana tylko istniejących treści, a ich poszerzenie może być niewielkie i stopniowe.

Wielość edycji ma też swoje negatywne strony. Nie wystarczy, aby raz doprowadzić do wprowadzenia jakiejś zmiany w podręczniku, ale należy czuwać, aby nie uległa ona cięciom w następnej edycji. Co więcej, nowe trendy mogą również oddziaływać na postrzeganie Polski. Np. 20–30 lat temu dominującym przekazem na temat współczesnej „Europy wschodniej” była „Solidarność” i jej znaczenie dla podważania, a później obalenia komunizmu. Dziś ten temat powoli zanika: komunizm odchodzi w zapomnienie – to, kto go obalił, staje się drugorzędne, a na znaczeniu zyskuje putinowska Rosja. Materiał dotyczący współczesnej Rosji zatem poszerza się, a kwestie historyczne dotyczące upadku imperium sowieckiego ulegają redukcji. Dodatkowo, w niektórych podręcznikach następuje wymiana pokoleniowa. Podręcznik, który miał kilkanaście edycji i ma ugruntowaną pozycję, nie zanika wraz ze śmiercią lub przejściem na emeryturę któregoś z jej współautorów. Tytuł trwa nadal, a na miejsce jednego autora przychodzi następny, który zajmuje się edycją „swojej” części podręcznika.

Rozważmy jeszcze jeden niebagatelny czynnik, jeśli chodzi o treść takiego podręcznika historii. Żaden historyk nie jest w stanie posiadać gruntownej wiedzy na temat całości historii, nawet jeśli zawężymy ją tylko do historii Europy. Z konieczności musi korzystać z opracowań, które przygotowali inni. Sam autor specjalizuje się w jakimś okresie i rejonie Europy. Jeśli mówimy o historii nowożytnej – a ten okres interesuje nas najbardziej – do niedawna autor taki zwykle specjalizował się w historii Anglii, niekiedy Francji lub Niemiec, a z rzadka w historii innego rejonu. Naturalne jest, że w odniesieniu do obszaru spoza swoich bezpośrednich zainteresowań autor korzysta z opracowań po angielsku oraz opracowań z obszaru, którym się interesuje, czyli francuskich, niemieckich, etc. Tu krótka dygresja: warto pamiętać, że stara anglojęzyczna historiografia patrzyła na Polskę i ten rejon Europy przez pryzmat historiografii niemieckiej, a później rosyjskiej (gdy zainteresowanie Związkiem Sowieckim doprowadziło do poznania języka rosyjskiego). Opinie wyrażane w starej historiografii często są powielane do dziś, o ile nie zostały w jakiś sposób podważone. Wpływ historiografii w języku polskim jest tutaj niewielki. Bardzo rzadko bowiem zdarza się, aby autorem lub współautorem podręcznika do cywilizacji był ktoś znający język polski – tak było tylko w jednym przypadku: profesor Theodore R. Weeks jest jednym z autorów nowego podręcznika do cywilizacji europejskiej, *Making Europe: People, Politics, and Culture* (Houghton Mifflin, 2009).

Wracając do specjalizacji autorów podręcznika, szczególnie jego części nowożytnej, to obserwujemy tutaj prawidłowość, iż coraz częściej autorem jest specjalista od historii Niemiec. Ilość grantów, które oferują różne fundacje niemieckie dla historyków-doktorantów, przewyższa pewnie wszystkie inne razem wzięte. Relatywna łatwość zdobycia niemieckiego grantu na badania archiwalne (konieczny składnik do napisania i obrony doktoratu w USA) powoduje, że coraz więcej doktorantów decyduje się na specjalizację z historii Niemiec. Rezultat będzie taki, że w ciągu pokolenia większość akademickich historyków wykładających historię nowożytną na amerykańskich uniwersytetach będzie specjalistami właśnie niemieckimi. Jest to przykład niezwykle skutecznej polityki historycznej Niemiec mającej na celu „ocieplanie” wizerunku tego kraju. Chcąc, nie chcąc,

specjalista od danego kraju zwykle nasiąka lokalną kulturą. Często tam przyjeżdża aby prowadzić własne badania, zawiera przyjaźnie, przyjmuje poglądy dominujące w pracach historycznych, czyta prasę i powoli zaczyna się utożsamiać z samym krajem.

Pozwolę sobie przytoczyć pewne osobiste doświadczenie, które unaocznilo mi wpływ „germanizowania” nowożytnej historii w Ameryce. W końcu lat 80. ubiegłego wieku, jeszcze jako asystent na Georgetown University, natknąłem się na podręcznik McKey’a (pierwotnie mający trzech współautorów, obecnie pięciu), *A History of Western Society*. Podręcznik ten niegdyś uważałem za jeden z najlepszych wśród oferowanych na rynku amerykańskim. Znakomicie oddawał istotę zachodniej cywilizacji, bez przeladowania informacjami szczegółowymi i bez poddawania się modnym trendom. Szczególnie zapamiętałem świetny rozdział poświęcony upadkowi komunizmu. Do tej pory korzystam z wydań z lat 90-tych, gdzie nie tylko Gorbaczow, ale także Solidarność i Jan Paweł II (oraz polityka prezydenta Reagana) wskazywani są jako główni sprawcy upadku komunizmu. Jakież było moje zdziwienie, gdy recenzując ten sam podręcznik przygotowywany do kolejnej reedycji w 2009 r. odkryłem w nim dziwaczne zmiany. Np. w starszych wydaniach, gdy była mowa o destalinizacji i liberalizacji w bloku wschodnim, znajdowało się zdanie *Poland took the lead in 1956* (Polska przewodziła zmianom w 1956 r.), po którym następował opis „polskiego października” oraz rewolucji węgierskiej. Wersja przygotowana na 2009 r. zawierała natomiast sformułowanie *East Germany took the lead in June 1953* (Niemcy wschodnie przewodziły zmianom w czerwcu 1953 r.), po którym następował opis strajków wybuchłych w tym okresie w NRD. Zostały one przedstawione jako początek procesu destalinizacji w całym obozie „socjalistycznym”, a następnie zamieszczono skróconą wersję wydarzeń w Polsce i na Węgrzech z 1956 r. Nieco dalej znów pojawił się materiał z NRD z lat 60. na temat tzw. „Bitterfeld Movement” zaprezentowany jako awangarda kontestacji komunizmu przez społeczeństwa bloku wschodniego. Starsze wersje w ogóle nie wspominały o tym ruchu, postulującym *de facto* socrealizm w literaturze i sztuce, natomiast skupiały się na samizdacie w Rosji, a później na rosnącej opozycji w Polsce w latach 70. Zmian takich jak te było w książce więcej, łącznie z tym, że „welwetowa” rewolucja w Czechosłowacji w 1989 r. zajmuje dwa razy więcej miejsca niż wydarzenia w Polsce oraz, że obalenie muru berlińskiego, ledwie wspomniane w starszych wydaniach, staje się najważniejszym wydarzeniem tamtego pamiętnego roku. Gdy w końcu spotkałem autora tych zmian okazało się, że jest specjalistą od historii NRD. Pośród autorów podręcznika zastąpił idącego na emeryturę kolegę odpowiadającego za historię najnowszą i wprowadził zmiany z jego punktu widzenia ważne. Na szczęście na konferencji udało nam się skłonić nowego autora do rewizji większości jego zmian, lecz osobiście wciąż uważam starsze wersje za lepsze.

Pierwsza konferencja organizowana przez Instytut Przestrzeni Obywatelskiej miała miejsce między 7 a 13 grudnia 2006 r., nosząc wtedy podtytuł „wizerunek środkowo-wschodniej Europy w amerykańskich podręcznikach”. Konferencja była wówczas nikomu nieznaną, toteż nie udało się skłonić do przyjazdu żadnego z autorów i wydawców podręczników do cywilizacji. Dzięki osobistym kontaktom prof. Kamińskiego

go i prof. Collinsa udało się doprowadzić do przyjazdu autorów i wydawców dwóch podręczników skierowanych albo do studentów college, którzy po zaliczeniu kursu cywilizacyjnego interesowali się historią, albo do studentów historii. Podręczniki te to kolejno: Jo Ann Moran Cruz (Georgetown Un.), *Medieval Worlds. An Introduction to European History, 300–1492* (Houghton Mifflin, 2004) oraz John Merriman (Princeton Un.), *A History of Modern Europe. From Renaissance to the Present*, wyd. II (Norton, 2004). Ta pionierska konferencja miała zasadnicze znaczenie dla przyszłego sukcesu naszego przedsięwzięcia. Po pierwsze, wypracowaliśmy wtedy model współpracy między polskimi ekspertami, a autorami i wydawcami podręczników, zaś po drugie – powodzenie pierwszej konferencji przełamało trudności w pozyskaniu chętnych do uczestnictwa w następnych. Przekazywane ustnie informacje o niej zachęcały do przyjazdu następnych autorów i wydawców tak, że z czasem mieliśmy nadmiar pozycji książkowych do omawiania, a nie ich brak.

Co do formuły współpracy między gospodarzami a gośćmi, decydującą okazała się pierwsza sesja, omawiająca podręcznik prof. Merrimana. Polscy historycy przygotowali zwyczajowe, ogólne recenzje tej pozycji, a następnie referowali je ustnie na posiedzeniu plenarnym. Już w trakcie wystąpienia pierwszego recenzenta zdaliśmy sobie sprawę, że format ten nie odpowiada oczekiwaniom naszych gości i celom konferencji. Jak zwykle w recenzji, pochwałą zalet omawianej pozycji towarzyszyła również ogólna krytyka jej słabości, np. wskazywano na pominięcia istotnych wątków lub faktów, nieuzasadnione interpretacje lub wnioski, nieuwzględnienie ważnej literatury przedmiotu, etc. Autorzy, którzy wysłuchiwali takich recenzji w obecności swoich kolegów i wydawców, natychmiast zaczęli bronić swojego punktu widzenia, niekiedy bardzo emocjonalnie. Niemal natychmiast uświadomiliśmy sobie, że takie starcie prowadzi nas do nikąd. I wtedy sięgnęliśmy do metody recenzowania, którą pierwotnie uważaliśmy za mniej istotną, a mianowicie zaczęliśmy wskazywać na konkretne błędy znalezione w omawianej książce. To posunięcie okazało się zbawienne dla naszego projektu. Obecnie jako zasada, omawiamy na dyskusjach plenarnych tylko błędy i słabości danej książki, nie wdając się w ogólne spory na takie tematy jak na przykład to, czym był faszyzm lub komunizm, albo czy Polacy w szczególny sposób miłują wolność, lub czy są urodzonymi rusofobami, lub antysemitami. O tym rozprawiamy żywo poza salą konferencyjną, na kolacji przy lampce wina, zaś na konferencji dyskutujemy o konkretach, o zdaniach, lub stronach książek, które budzą nasze zastrzeżenia.

W każdej książce można znaleźć jakieś błędy. W podręczniku historii zwykle roi się od drobnych pomyłek wynikających z tego, iż autor często streszcza cudze opinie, wykorzystując literaturę przedmiotu. Żaden autor podręcznika nie jest w stanie przeprowadzić własnych badań i wyrobić sobie własnego zdania na każdy temat omawiany w podręczniku. Z konieczności musi polegać na opiniach kolegów-specjalistów z innych dziedzin. Streszczając cudze badania i wnioski, narażony jest na popełnianie pomyłek. Dobrze, jeśli są to drobne błędy, gorzej, gdy w trakcie omawiania jakiegoś okresu nie dostrzega ważnych wydarzeń lub procesów. Częstym problemem podręczników są również mapy – nie wiedzieć czemu wydają się szczególnie podatne na pomyłki i ana-

chronizmy w nazwach. Wskazywanie na takie konkretne błędy i opuszczenia jest bardzo mile widziane przez autorów i wydawców, ponieważ i jedni i drudzy chcą ich uniknąć w kolejnych wydaniach. Jeśli zatem zaczynamy omawianie książki nie od sporów interpretacyjnych i generalizacji, ale od wskazywania na pomyłki i ominięcia, między recenzentem a autorem stopniowo narasta atmosfera współpracy i zrozumienia. Autor staje się bardziej otwarty na argumentację recenzenta i bardziej skłonny do rozpoczęcia dyskusji na temat interpretacji omawianych treści. W pierwszych konferencjach polska strona posiłkowała się też wsparciem kolegów-Amerykanów, na początku prof. Collinsa oraz prof. Kamińskiego (który reprezentował jakby obie strony), a później również prof. Merrimana, który po 2-3 konferencjach stał się współkoordynatorem konferencji, a przy okazji również polonofilem. Gdy dyskusje schodziły na kwestie drażliwe, wymagające poważniejszych rewizji tekstu, z reguły nasi amerykańscy goście spoglądali z niedowierzaniem na swoich kolegów-Amerykanów – Kamińskiego, Collinsa, Merrimana – jakby szukając potwierdzenia tego, o czym mówili polscy recenzenci. Ponieważ nasza część Europy jest ogólnie mało znana, niekiedy potrzeba dwóch czy trzech konferencji do wprowadzenia istotniejszych zmian. Autorzy muszą oswoić się z prezentowanym materiałem, prawdopodobnie przejrzeć też dodatkową literaturę nim dojdą do wniosku, że zmiany należy wprowadzić.

Chociaż skupienie się na przedmiocie cywilizacja zachodnia jest nadal aktualne, to w wzrost zainteresowania jakie wzbudziła konferencja za oceanem, oraz ogólnie w krajach anglojęzycznych, doprowadził do tego, że coraz częściej dyskutowane są monografie omawiające szczegółową tematykę środkowowschodniej Europy. Taka ewolucja w działalności konferencji jest poniekąd naturalna. Po pierwsze, okazało się, że, nie ma tak wielu pozycji cywilizacyjnych, aby skupić się wyłącznie na nich, a po drugie – i ważniejsze – oczekiwania naszych partnerów wykraczają poza pierwotne cele konferencji. Wydawcy zgłaszają coraz więcej propozycji książek, które albo będą wznawiane, albo są rozważane do publikacji. Wśród nich są tak znaczące pozycje, jak podręczniki uniwersyteckie do historii nowożytnej Europy (*The End of European Era Large'a* i *A History of Modern Europe Merrimana*), których nakłady sięgają setek tysięcy egzemplarzy), jak również monografie i manuskrypty, które wydawcy chcą albo wznović, albo wydać po raz pierwszy.

Konferencja ma niemal „stałych” uczestników reprezentujących wydawnictwa uniwersyteckie i edukacyjne. Częstymi gośćmi są wydawcy Cambridge, Longman, Macmillan, Norton, Oxford, Pittsburgh University Press, Houghton Mifflin, etc. To oni, doceniając jakość recenzji zaprezentowanych wcześniej na konferencji, chcą poddać swoje propozycje wydawnicze analizie polskich specjalistów. Konferencja wykonuje bowiem pracę, za którą u siebie wydawcy musieliby zapłacić. Dla polskiej strony z kolei korzyścią jest to, iż może ona wpływać na treści omawianych książek, a fakt, że naszych uwag słuchają nie tylko autorzy, ale również redaktorzy wydawnictw, potęguje siłę argumentów. W przypadku manuskryptów, nasza ocena może mieć decydujące znaczenie dla powzięcia decyzji o publikowaniu danej pozycji. W ten sposób przed konferencją otworzyła się dość nieoczekiwanie możliwość wpływania na anglojęzyczny rynek wy-

dawniczy dotyczący środkowowschodniej Europy. I jedynym czynnikiem, który limituje ten wpływ, jest ograniczona ilość tekstów, które przy obecnym poziomie finansowania konferencji, jest ona w stanie zrecenzować.

*

Początkowo, w latach 2007–2009, konferencja odbywała się dwa razy do roku, w grudniu i na przełomie maja i czerwca. Są to terminy dogodne dla naszych gości, szczególnie z USA, ponieważ przypadają na okres tuż po zakończeniu semestru zimowego i letniego. W tym czasie odbyło się siedem pierwszych konferencji. Od 2010 r. konferencja odbywa się raz w roku, w terminie letnim. Jak dotąd omówiono pięć podręczników dotyczących cywilizacji zachodniej (niekiedy dwukrotnie) oraz dwa dotyczące Ameryki. Były to:

- Jackson J. Spielvogel, *Western Civilization*, wyd. VI. Thomson Wadsworth, 2005.
- Brian Levack, Edward Muir, Meredith Veldman, Michael Maas, *The West: Encounters & Transformations*, wyd. II. Pearson-Longman, 2007.
- John P. McKay, Joseph Perry i inni, *A History of Western Society*, wyd. IX. Bedford/St. Martin's, 2008.
- Frank Kidner, Theodore Weeks i inni, *Making Europe: People, Politics, and Culture*, wyd. II. Houghton Mifflin, 2009.
- Judith Coffin, Robert Stacey, Joshua Cole, Carol Symes, *Western Civilizations: Their History & Their Culture*, wyd. XVII. Norton, 2011.
- Robert A. Divine, Randy J. Roberts i inni, *America Past and Present*, wyd. VIII. Longman 2006.
- Randy J. Roberts, James S. Olson, *American Experience*, wyd. VII. Pearson, 2007.

Dodatkowo, dwie konferencje miały bloki tematyczne – jeden rosyjski (2010), drugi niemiecki (2011). Ta tematyka wpływała często w trakcie konferencji i dlatego organizatorzy zdecydowali się jej poświęcić osobne sesje. Konferencja rosyjska i niemiecka skupiły się na anglojęzycznych podręcznikach i monografiach historii tych państw. W obu przypadkach mamy do czynienia z wieloma drażliwymi wątkami polsko-rosyjskimi/sowieckimi i polsko-niemieckimi i w obu przypadkach można odnotować modelowy wręcz przykład wpływu narodowej (rosyjskiej i niemieckiej) historiografii na historiografię amerykańską, czy w ogóle anglojęzyczną. Na konferencji omawiano tak powszechnie używane podręczniki i monografie jak:

- Nicholas Riasanovsky i Mark D. Steinberg, *A History of Russia*, wyd. VII. Oxford Un. Press, 2005.
- Gregory Freeze (red.), *Russia: A History*, wyd. III. Oxford: Oxford University Press, 2009.
- Catherine Evtuhov, D. Goldfrank, L. Hughes, R. Stites, *A History of Russia*. Houghton Mifflin, 2004.

- Geoffrey Hosking, *Russia and the Russians: A History*. Harvard Un. Press, 2001.
- Roger Chickering, *The Great War and Urban Life in Germany: Freiburg, 1914–1918*, wyd. II. Cambridge Univ. Press, 2007.
- Mary Fulbrook, *History of Germany 1918–2008: The Divided Nation*, wyd. III. Wiley-Blackwell, 2008.
- William W. Hagen, *Ordinary Prussians: Brandenburg Junkers and Villagers, 1500–1840*. Cambridge Un. Press, 2003.
- Matthew Jefferies, *Contesting the German Empire, 1871–1916*, Blackwell, 2008.
- Matthew Jefferies, *Imperial Culture in Germany, 1871–1918*, Palgrave Macmillan, 2003.
- Jonathan Sperber, *The European Revolutions 1848–1851*, wyd. II. Cambridge University Press, 2005.
- Hugo Service, *Germans to Poles: Communism, Nationalism and Ethnic Cleansing after the Second World War*, Cambridge Un. Press, manuskrypt (opublikowany po konferencji, w 2013).

Niemal na wszystkich konferencjach pojawiała się tematyka polskich Żydów oraz relacji polsko-żydowskich, zwłaszcza w XX wieku. Konferencja w 2013 r. w pierwotnych planach miała głównie zajmować się tą tematyką. Niestety, problemy z finansowaniem konferencji, które pojawiły się niemal w ostatniej chwili, uniemożliwiły zaproszenie części gości lub też zmusiły organizatorów do cofnięcia zaproszeń. Niewątpliwie jednak relacje polsko-żydowskie będą poruszane w latach następnych, o ile sama konferencja będzie kontynuowana.

W ciągu jedenastu seminariów, organizatorzy omówili 47 pozycji, sama konferencja gościła zaś 49 autorów i wydawców z 15 domów wydawniczych. Pełen wykaz publikacji i manuskryptów omawianych w ciągu wszystkich jedenastu konferencji znajduje się w aneksie do niniejszego artykułu.

*

Konferencja otrzymuje niezmiennie pozytywne, jeśli nie entuzjastyczne, wsparcie ze strony jej uczestników. Tak polscy eksperci, jak i zagraniczni goście dostrzegają wielką wartość spotkań-seminariów, na których ocenia się ważne podręczniki i monografie dotyczące środkowowschodniej Europy. Obie strony cenią sobie możliwość wymiany poglądów i nawiązania nowych kontaktów. Goście doceniają też możliwość poznania Polski – konferencja zwykle połączona jest ze zwiedzaniem zabytków Warszawy, Krakowa, a niekiedy także Gdańska i innych miejsc. Konferencja otrzymała wiele podziękowań od jej uczestników. Fragmenty cytowane poniżej dobrze obrazują typowe uwagi pokonferencyjne⁴:

⁴ Wszystkie podziękowania znajdują się w zbiorach Instytutu Przestrzeni Obywatelskiej i Polityki Społecznej. Tłumaczenia dokonał autor niniejszego artykułu.

Prof. Jo Ann Moran Cruz, Georgetown University, 2007:

Na polskich ekspertach spoczywał ciężar konferencji, gdyż to oni musieli czytać podręczniki i komentować w czasie obrad. Byłam zadowolona, że ich uwagi dotyczące średniowiecza były komplementarne. Niewiele krytycznych uwag, a głównie sugestie dotyczące dodania materiału (...) o Rzeczypospolitej Obojga Narodów (...). Zwiedzanie zabytków wiele dodało do mego doświadczenia Polski. (...) Przeżyciem, które wywarło na mnie największe wrażenie, było odwiedzenie Muzeum Powstania Warszawskiego. Nigdy już nie będę uczyła zachodniej cywilizacji bez włączenia powstania do programu zajęć – oraz odróżnienia go od wcześniejszego o rok Powstania w Getcie.

Janet Lamphier, Senior Acquisitions Editor, Longman, 2007:

Nie wiem, jak dziękować za zaproszenie dla mnie i Meredith [Veldman] i za możliwość uczestniczenia w konferencji. Rozmowy o polskiej tradycji religijnej tolerancji to jedna rzecz, a druga to zobaczenie różnorodności religijnych budynków, rozmieszczonych w Zamościu na odległość spaceru. Wysłuchanie informacji na temat rozwoju samorządu miejskiego oraz wczesnego rozprzestrzeniania renesansu w Polsce, a później odwiedzenie Krakowa, czyni te idee realnymi w sposób, w jaki żadna dyskusja, jakkolwiek żywa, nie byłaby w stanie uczynić. (...) Te intensywne doznania oferowane przez konferencję oraz otwarty duch, który utrzymywał się przez cały czas jej trwania, uświadomił mi, jak ważną rolę odgrywała Polska w historii Zachodu. To zrozumienie będę próbowała zachować w podejściu do innych projektów, a wierzę, że i Meredith robi tak samo.

Prof. Gale Stockes, Rice University, Houston, 2008:

Wysłuchanie szczegółowych i informatywnych komentarzy do mojej książki „The Walls Came Tumbling Down: The Collapse of Communism in Eastern Europe” było niezwykle stymulujące. Uwagi te przysły w szczególnie dobrym okresie, gdyż właśnie rozpocząłem pracę nad ponownym wydaniem tej książki w Oxford University Press i byłem w stanie włączyć te sugestie, które zaakceptowałem niemal w całości, do następnego wydania. Dodatkową znakomitą cechą waszego seminarium są nieformalne spotkania i zwiedzanie, które dają okazję do nawiązywania kontaktów z innymi uczestnikami, tak polskimi, jak i zagranicznymi.

Prof. Randy Roberts, Perdue University, West Lafayette, 2008:

Osobiście nigdy nie napiszę już nic na temat drugiej wojny światowej i „zimnej wojny” w taki sam sposób jak przedtem. Wasze seminarium otworzyło mi oczy i umysł pokazując, jak opowieść o Ameryce w drugiej połowie XX wieku mogła być i powinna była być pisana. (...) Idee, które podnosicie, będą miały dobroczynny wpływ na miliony studentów amerykańskich, którzy będą czytać [omówione przez was] podręczniki na swoich zajęciach. (...) Pasja, patriotyzm i humanizm – to są cechy charakterystyczne dla polskiego narodowego charakteru. Mam nadzieję, że będę w stanie przekazać to moim czytelnikom.

Prof. Mark Steinberg, University of Illinois, 2009:

Jestem w samym środku rewizji sekcji o Kijowie (teraz już Kijowskiej Rusi raczej niż Rosji). (...) Spotykam się z Riasanovskym w Berkeley na początku czerwca, więc zobaczę jak on zareagował na moje zmiany. Muszę przyznać, że już wcześniej myślałem, jak złagodzić niektóre nacjonalistyczne implikacje tekstu (...) i spotkanie w Warszawie było bardzo użyteczne w skryształizowaniu się moich myśli. (...) Ogólnie uznałem, że większość krytyki była uzasadniona, i było to bardzo pomocne, gdy wprowadzałem zmiany. Najważniejsze jest to: konferencja miała znaczący wpływ na książkę.

Prof. David Clay Large, Montana State University, 2008:

Pełniejsza percepcja środkowowschodniej Europy, którą zyskałem w trakcie sympozjum, będzie miała znaczenie wychodzące znacznie poza moją osobistą korzyść, ponieważ podręcznik, do którego włączę swe spostrzeżenia, będzie miał szeroki rezonans. Jeśli wolno mi to powiedzieć, mój podręcznik historii powszechnej XX wieku jest najszerzej czytany podręcznikiem w anglojęzycznym świecie.

Prof. Andrzej Nowak, UJ, Kraków, 2009:

*Nie znam bardziej skutecznego sposobu na zmienianie (niekorzystnego dotąd na ogół) obrazu Polski i całego regionu, który można by określić jako obszar dziedzictwa I Rzeczypospolitej, w środowisku akademickim USA, a za tym pośrednictwem – w kręgu tysięcy studentów amerykańskich, a także innych zachodnich uczelni korzystających z amerykańskich podręczników. W stworzonej na konferencji atmosferze intelektualnego dialogu (...) dokonuje się mały, ale prawdziwy „cud”. Polega on na tym, że do książek formujących wyobrażenia amerykańskich elit wprowadzane są zmiany – zgodne z polską perspektywą historyczną, korzystne, mówiąc najkrócej, dla polskiej racji stanu. Na ostatniej konferencji mogliśmy np. przekonać autorów dwóch najpopularniejszych podręczników amerykańskich do historii Rosji, iż warto uczciwie wspomnieć w nich o Katyniu, prawidłowo przedstawić znaczenie paktu Ribbentrop-Mołotow, albo – co nie mniej ważne – iż należy zmienić określenie „Russia” na obszar dzisiejszej Ukrainy i Białorusi w średniowieczu i epoce wczesno nowożytnej – na bardziej adekwatny „Rus” czy „Ruthenia”, albo wreszcie ukazać siłę atrakcyjną modelu polityczno-ustrojowo-kulturowego Rzeczypospolitej w XVI–XVII wieku na kraje sąsiednie. Czy to mało? Nie, to kolosalnie dużo. Żadne 5 czy nawet 30-sekundowe filmiki dla CNN nie będą miały większego efektu. (...) Zmieniane pod wpływem omawianych konferencji podręczniki do historii Europy, cywilizacji czy Rosji – amerykańscy studenci muszą „wkuwać”. Gdzieś ten Katyń czy wspomnienie o „złotym wieku” Rzeczypospolitej zostanie im w pamięci. Oni będą stanowić elity – polityczne, biznesowe, kulturalne – **opiniotwórcze** Ameryki. Jeśli nie docenimy tego „kanału” wpływu na ich wyobrażenia o naszym regionie, o Polsce, to zmarnujemy wielką szansę.*

Prof. Gregory L. Freeze, Brandeis University, Waltham, 2010:

Spotkanie i wielogodzinne intensywne dyskusje nad kilkoma syntetycznymi pracami historycznymi (...) były wyzwaniem. (...) Polscy uczestnicy przeprowadzili dokładną, linijka po linijce, analizę tekstów, wskazując ich niejasności i wątpliwe interpretacje. Większość z nich odzwierciedlała głęboką wiedzę o historii Rosji. (...) Ten rodzaj szczegółowej krytycznej analizy jest niestety nieznanym w dzisiejszej nauce. (...) Sytuacja jest szczególnie trudna w przypadku prac syntetycznych, które jak na ironię losu, mają zwykle znacznie więcej czytelników, ale czasopisma akademickie zwykle w ogóle ich nie recenzują. (...) Wszystko to czyni niemal niemożliwym otrzymanie rzeczowej krytyki pracy będącej syntezą historii, a właśnie dokładnie temu poświęcona jest konferencja „Przywracanie zapomnianej historii”.

Po drugie, konferencja zorganizowana przez Instytut stała się bardzo potrzebnym impulsem do „de-rusyfikacji” historiografii Rosji, czyli do spojrzenia na historię tego kraju z perspektywy sąsiadów. Dziś mamy niewątpliwie do czynienia z tendencją do przyjmowania przez historyków Rosji (...) „narodowej rosyjskiej narracji” i odtwarzania jej we wszystkich językach. (...) Konferencja była ważnym antidotum na to nadmierne zawierzenie rosyjskim źródłom i rosyjskiej narracji historycznej. Stała się również, poza wszystkim, czynnikiem uwrażliwiającym nas, specjalistów od Rosji, na perspektywę dawnych rosyjskich terytoriów i sąsiadów i tym samym uczyniła nas bardziej krytycznymi wobec „internalizowania” rosyjskich interpretacji. (...) Jak pokazała konferencja, historycy Rosji muszą znać „fakty” dotyczące obszarów granicznych, umieć rozróżniać między tym, co polityczne i etniczne (np. mylące określenie „polski” w rozdziałach dotyczących siedemnastego wieku), być wrażliwym na znaczenie peryferii (i sąsiadów!) dla wydarzeń wewnątrz Rosji. Najlepszym przykładem jest, jak sądzę, słuszna krytyka rozdziałów wielu książek (włączając moją własną) dotyczących Europy Wschodniej, szczególnie Polski w latach 1951–1991. (...)

Po trzecie, historycy Rosji naprawdę potrzebują bliższego zapoznania się ze wschodnioeuropejską, szczególnie polską, szkołą historyczną. Mimo, że nasza grupa autorów prac syntetycznych ma pewną wiedzę, nikt rzeczywiście dobrze nie zna polskiej historiografii dotyczącej Rosji – czy to średniowiecznej, czy nowożytnej. (...) Istnieje ważna część polskiej historiografii nie tylko dotyczącej stosunków polsko-rosyjskich, ale także Rosji jako takiej. Do listy wymaganych języków obcych dla doktorantów (i naukowców!) dodałbym dziś polski, do rosyjskiego i niemieckiego, które tradycyjnie dominowały. (...) Mam wielką nadzieję, że Instytut i jego sponsorzy będą kontynuować cykl konferencji. On jest absolutnie unikalny i będzie miał poważny wpływ na to, jak historia jest opisywana i czytana.

Prof. Meredith Veldman, Luisiana State University, 2010:

Ja i moi koledzy-współautorzy zaciągnęliśmy olbrzymi dług wobec konferencji i jego uczestników. Dyskusje na konferencji w trakcie moich dwóch wizyt w Polsce – bez wątpienia jedne z najbardziej intelektualnie trudnych i stymulujących w mej karierze

akademickiej – zmusiły mnie do zmiany koncepcji tego, jak uczyć obu przedmiotów, „Historii Zachodniej Cywilizacji” oraz „Europa Dwudziestego Wieku”. Jestem za to bardzo wdzięczna.

Prof. Matthew Jefferies, Manchester University, 2012:

Byłem zaszczycony zaproszeniem na konferencję oraz rzadkim przywilejem, który mnie spotkał, że moim książkom poświęcono tyle troski i uwagi. Obaj recenzenci, prof. Kozuchowski i prof. Mikietyński, zwrócili uwagę na istotne problemy i wskazali na wiele błędów, które będę próbował skorygować. (...) Ze wstydem przyznam, że była to moja pierwsza wizyta w Polsce, ale wiem, że nie będzie ostatnia. Krajobraz i ludzie tego kraju wywarły na mnie wielkie wrażenie – szczególnie cieszyłem się z możliwości zwiedzenia Sandomierza i Zamościa, które uprzednio były dla mnie nieznanymi nazwami.

Dr Hugo Service, Selwyn College, Cambridge University, 2012:

Wielkim przywilejem dla mnie było to, że mój manuskrypt dokładnie przejrzało trzech polskich specjalistów przed jego publikacją. (...) Była to dla mnie pierwsza okazja aby zobaczyć, jak moje badania są przyjmowane przez polskich historyków i politologów. (...) Tych trzech polskich specjalistów (...) było w stanie uczynić szereg ważnych sugestii. (...) Na przykład pomogli mi oni zniuansować sposób, w który prezentuję okupację sowiecką we wschodniej Polsce w latach 1939–41, oraz Postanie Warszawskie w 1944 r. Przekonali mnie, że powinienem uzupełnić rękopis o analizę tego, jak fundamentalnie polskie społeczeństwo zostało zmienione, psychicznie i społecznie, przez doświadczenie okupacji niemieckiej. (...) Podobnie, ich komentarze pomogły mi lepiej zrozumieć naturę komunistycznej ideologii i charakter komunistycznego reżimu w Polsce bezpośrednio po wojnie.

Inną korzyścią uczestnictwa w konferencji była możliwość spotkań i dyskusji z naukowcami specjalizującymi się w historii centralnej i wschodniej Europy. Dla brytyjskiego historyka takiego jak ja, takich możliwości kontaktu z innymi historykami, którzy badają historię Polski i jej sąsiednich krajów, nie ma wiele. Wymiana myśli nie tylko pomogła mi skryształizować moje myśli na temat obecnego przedmiotu moich badań, ale dostarczyła wiele nowych idei co do przyszłych badań. (...) Dostarczyła mi wiele nowych kontaktów, które z pewnością wykorzystam w nadchodzących latach.

Prof. Jennifer Yoder, Colby College, Waterville, ME, 2012:

Konferencja okazała się unikalnym połączeniem intelektualnej dyskusji i uczenia przez doświadczenie. Jako forum do poznania lokalnej, środkowo-wschodnio-europejskiej perspektywy na temat mojej książki dotyczącej decentralizacji polityczno-administracyjnej po 1989 r., konferencja znacznie przekroczyła moje oczekiwania. Dwoch recenzentów, którzy przejrzało mój manuskrypt, dostarczyło nam, mnie i memu wydawcy, (...) wiele spostrzeżeń i ważnej krytyki. (...) Moja książka bardzo zyska po tej konferencji. Co więcej, konferencja ożywi moje zajęcia z nauk politycznych, które prowadzę

dla studentów w Colby College. W najbliższej jesieni będę uczyć przedmiotu „Postkomunistyczna transformacja” i mam zamiar wprowadzić do listy lektur dwa pamiętniki, o których usłyszałam w moich rozmowach z prof. Kamińskim, oraz polski film, o którym usłyszałam od ekspertów. Doświadczenie wymiany idei z kolegami, zawarcie nowych znajomości oraz czas spędzony w „mikrokosmosie” środkowowschodnio-europejskiej historii i kultury były niezwykle cenne dla mnie jako badacza.

*

Zorganizowanie pierwszej konferencji w grudniu 2006 r. stało się możliwe dzięki temu, iż na wiosnę tego roku Instytut wygrał konkursy rozpisane przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych na temat „Promocja wiedzy o Polsce” i „Promocja historii Polski”. Powstały w tym czasie Instytut Przestrzeni Obywatelskiej i Polityki Społecznej nadał konferencji nazwę: *Recovering Forgotten History: The image of East-Central Europe in American Textbooks*. Od tamtej pory MSZ stał się podstawowym sponsorem konferencji, nawet jeśli fundusze pochodzące z innych źródeł były wyższe, niekiedy znacznie wyższe, niż z MSZ. Częstymi darczyńcami było również Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego (MNiSW), Muzeum Historii Polski oraz samorządy lokalne (szczególnie województwa mazowieckiego, pomorskiego i małopolskiego). W 2007 r. jednorazowo konferencję wsparło znaczną sumą Ministerstwo Edukacji Narodowej (ministrowi Legutce wystarczył list z zapytaniem, czy mógłby wesprzeć konferencję). Jednorazowe wsparcie konferencja otrzymała również z ambasady USA (2009) oraz z Georgetown University (2010). Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, nieskapiące funduszy na imprezy o wątpliwej wartości z punktu widzenia narodowego dziedzictwa, odmówiło jakiegokolwiek udziału w finansowaniu konferencji wyjaśniając, że nie sponsoruje projektów o charakterze naukowym. Uczelnia Łazarskiego ponosi koszty administrowania i organizowania konferencji przez Instytut Przestrzeni Obywatelskiej i – gdy w ostatecznych rozliczeniach budżet konferencji się nie spina – finansuje brakującą sumę.

Koszty konferencji wahają się w zależności od ilości omawianych książek, liczby przybyłych gości i czasu trwania konferencji. Średnio wynoszą one ok. 200 tys. zł, przy czym najtańsza ze zwołanych konferencji wydatkowała ok. 100 tys. zł, a najdroższa (czerwiec 2008), ok. 260 tys. zł. Dodatkowym wydatkiem są koszty stałe, tj. przygotowanie, organizowanie i obsługa konferencji, czyli koszty administracyjne, wynoszące ok. 100 tys. zł. rocznie. Uczelnia Łazarskiego pokrywa je oraz bierze na siebie w całości ryzyko finansowe związane z niewywiązywaniem się przez grantodawców ze swoich wcześniej deklarowanych obietnic.

Konferencja ustawicznie boryka się z brakiem funduszy, co jest poniekąd naturalne w tego typu działalności. Znacznie gorsze i niekoniecznie naturalne są systematycznie pogarszające się warunki uzyskiwania grantów i, wreszcie, co jest już dramatyczne, nagłe wycofywanie się grantodawców z wcześniej obiecywanego wsparcia. Mimo, iż sponsorzy (np. ministrowie i wiceministrowie MSZ i MNiSW) wysoko oceniają działania konferencji i deklarują jej wspieranie w przyszłości, jakieś „siły” (formalnie „pro-

cedury”) powodują, iż z roku na rok organizacja konferencji staje się coraz trudniejsza, a niekiedy staje się wręcz niemożliwa.

Zacznijmy od tego, że zorganizowanie każdej z konferencji wymaga ze strony Instytutu Przestrzeni Obywatelskiej ok. dwóch lat przygotowań. Kalendarz naszych gości – autorów i wydawców – z reguły jest wypełniony na rok naprzód, toteż wstępne uzgodnienia muszą być poczynione wcześniej. Jeśli Instytut usiłuje ściągnąć na konferencję autorów i wydawców konkretnego podręcznika, niekiedy trzeba czekać dłużej niż dwa lata, aby mogli oni przybyć do Polski. Następnym etapem jest rozesłanie oficjalnych zaproszeń, przedstawienie wstępnego programu konferencji oraz rezerwacja hoteli. Na przykład w Krakowie konferencja korzysta z relatywnie tanich hoteli Uniwersytetu Jagiellońskiego, ale warunkiem ich uzyskania jest rezerwacja pokoi na wiele miesięcy wcześniej (zwykle ok. roku). Pamiętajmy, że na tym etapie Instytut Przestrzeni Obywatelskiej nie ma jeszcze zapewnionych źródeł finansowania konferencji i może tylko spodziewać się, że dotychczasowi sponsorzy przeznaczą na konferencję sumy podobne do wcześniejszych. Wreszcie nadchodzi etap krytyczny, gdy Instytut musi potwierdzić rezerwacje hoteli i wpłacić stosowne zaliczki oraz prosić zaproszonych gości o zakup biletów lotniczych, obiecując im zwrot poniesionych kosztów po ich przybyciu do Polski (bilety zakupione z dużym wyprzedzeniem są znacznie tańsze niż te zakupione w ostatnim tygodniu). W ten sposób Instytut podejmuje ryzyko zobowiązań finansowych, na które nie ma jeszcze pokrycia.

Poważnym utrudnieniem działalności Instytutu jest terminarz budżetowy polskich ministerstw, zwłaszcza ten obowiązujący w MSZ. Konkursy tego grantodawcy dotyczące wizerunku Polski za granicą ogłaszane są na początku roku kalendarzowego, a ich rozstrzygnięcie następuje na wiosnę. Wygrany grant musi być rozliczony do końca roku, a niewydane pieniądze nie mogą czekać na następną konferencję, ale muszą być zwrócone do ministerstwa. Uniemożliwia to racjonalne planowanie i wydatkowanie pieniędzy, i skazuje Instytut na improwizację oraz ryzyko blamażu przy organizowaniu każdej konferencji. Co więcej, mimo deklarowanego wsparcia dla konferencji ze strony najwyższych władz ministerstwa, jakieś „duszki” na niższym szczeblu zawsze wynajdują przepisy, które redukuje wysokość wsparcia, lub przesuwają ich przyznanie na ostatnią chwilę (naturalnie, nie wszyscy na niższych szczeblach utrudniali działanie konferencji; przeciwnie ze strony wielu pracowników ministerstw konferencja otrzymywała znaczące wsparcie).

Na przykład nie wiedzieć czemu termin rozstrzygający konkurs z roku na rok wydłuża się. Początkowo był to marzec, co umożliwiło Instytutowi względnie sensowne zaplanowanie pierwszej konferencji na grudzień 2006 r. Znacznie większe ryzyko Instytut podejmował przy konferencjach organizowanych w lecie, na przełomie maja i czerwca, ponieważ przygotowania do konferencji odbywały się już bez gwarancji jej sfinansowania. Mimo wszystko, jak wcześniej wspomniano, do 2009 r. Instytut organizował konferencję dwa razy do roku: latem i zimą. W ostatnich latach termin rozstrzygnięcia konkursu przesunął się na maj (15 V 2009), a rok temu już na czerwiec (5 VI 2012). Połowa maja oznaczała, że Instytut zmuszony był wydatkować znaczne sumy na rezerwację hoteli oraz wyrazić zgodę na zakup biletów lotniczych przez gości konferencji. Termin 5 VI był już zupełnie absurdalny zważywszy, że konferencja zaczęła się 24 maja, a piątego czerwca

zbliżała się ku końcowi. Tylko dzięki opóźnieniu usługodawców w wystawianiu faktur za posiłki, hotele, przejazdy, znaczna część kosztów została uznana przez MSZ.

Ten ostatni przypadek zasługuje na bardziej szczegółowe omówienie. Konferencja zaplanowana była bodaj z największym rozmachem ze wszystkich. Planowano zrecenzowanie przeszło 10 książek z udziałem jej autorów i reprezentantów pięciu wydawnictw. Obrady konferencji przewidziano na okres blisko dwóch tygodni, z sesjami w trzech miejscach, we Wrocławiu, Krakowie i Warszawie. Rozmach ten wynikał z obietnic MSZ i MNiSW, iż postarają się o pozakonkursowe finansowanie konferencji. Konferencja miała mieć stały budżet, co stwarzało możliwość sensownego planowania przyszłych seminariów. Obietnice te składano po skandalu z dziewiątą konferencją (2011), gdy MSZ zredukował grant o połowę. Instytut Przestrzeni Obywatelskiej musiał wtedy odwoływać część rozesłanych już zaproszeń. Obietnic dotyczących stałego budżetu nie dotrzymano, toteż Instytut jak zwykle musiał wystąpić o grant MSZ w ramach konkursu. Rozpisany 5 stycznia 2012 r. konkurs ten zmienił nazwę na „Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej”. Priorytet dotyczący wizerunku Polski za granicą spadł w nim z pierwszego na drugie miejsce. Mimo wszystko Instytut uzyskał w teorii niemal cały grant, o który się zwracał, tj. blisko 200 tys. zł. W teorii, ponieważ w praktyce okazało się, że MSZ po raz pierwszy wprowadził zasadę tzw. „kosztów kwalifikowanych”. Oznaczało to, że MSZ nie będzie honorował żadnych wydatków, które Instytut poniósł na organizację konferencji przed przyznaniem grantu. Ta nowa zasada redukowała grant do ok. 173 tys. zł. Było to i tak dużo zważywszy, że grant przyznano tuż przed zakończeniem konferencji. Ostatecznie, z powodu nieuznania części rachunków (np. przedpłat za hotele), MSZ obniżył grant o dalsze 38 tysięcy, a wraz z odsetkami zażądał zwrotu przeszło 42 tysięcy zł. Ostatecznie koszty te będzie musiała ponieść Uczelnia Łazarskiego, której Instytut jest częścią.

Jak wspomniano powyżej, najbardziej zabójcze dla działań konferencji jest niedotrzymanie obietnic wsparcia lub nagłe redukcje wysokości grantu. Nieprzerwanie chwalona przez najwyższe władze ministerstw konferencja jednocześnie nieustannie napotyka na przeszkody nieco niżej w biurokratycznej hierarchii. Obiecane fundusze w rzeczywistości kurczą się, lub znikają całkowicie. Takie okoliczności wyniknęły kilkakrotnie.

Po raz pierwszy sytuacja taka zdarzyła się w 2009 r. Był to początek ponownego wybuchu kryzysu finansowego na świecie i premier Tusk ogłosił, iż administracja państwowa zredukuje swoje wydatki o 20 mld zł. Konferencja padła ofiarą tychże „oszczędności” w okresie, gdy goście zakupili już bilety lotnicze, a hotele otrzymały zaliczki na poczet rezerwacji. Był to moment szczególnie trudny, ponieważ odwołanie konferencji oznaczało i tak konieczność poniesienia kosztów za bilety i rezerwacji hotelowych (są to koszty zwykle rzędu ok. 100 tys. zł lub więcej). Brak zwrotu za bilety lotnicze byłby równoznaczny z wydaniem wyroku śmierci na samą konferencję: któż bowiem w przyszłości dałby się skusić na zaproszenie instytucji, która jest niepoważna? W tym napiętym czasie, gdy nie wiedzieliśmy zupełnie co robić, z pomocą przyszedł prezydent Uczelni Łazarskiego, który obiecał pokrycie kosztów konferencji. Po interwencjach u ministrów Sikorskiego i Kudryckiej pieniądze jednak się znalazły. Choć były one o połowę mniej-

sze od obiecanych, konferencja mogła się odbyć. A dzięki wsparciu władz odwiedzanych miast pokrywających koszty przejazdów, hoteli i posiłków, udało się przeprowadzić konferencję w założonym standardzie. Po tym doświadczeniu, Instytut zrezygnował jednak z konferencji zimowych i od 2010 r. odbywają się one już tylko w lecie.

Kolejny nieprzyjemny wypadek podobnego typu wydarzył się, jak już wspomniano, w 2011 r. Granty z MSZ i MNiSW uległy redukcji nieomal o połowę. Tym razem Instytut był jeszcze w stanie odwołać zaproszenia dla części gości i przełożyć je na rok następny. Od tamtej pory toczono rozmowy z obydwu ministerstwami o ustalenie stałego budżetu zarezerwowanego na organizowanie konferencji. Stały budżet zakończyłby wreszcie ciągłą improwizację, niepewność i obawę przed kompromitacją wobec zapraszanych gości i ich środowisk. Wtedy to zaczął się wyłaniać pomysł, aby MSZ i MNiSW przekazywały stałe fundusze na rzecz Polskiej Akademii Umiejętności (PAU jest stałą siedzibą sesji konferencji odbywanych w Krakowie). PAU, jako instytucja publiczna, była bardziej do zaakceptowania dla urzędów państwowych, niż Instytut afiliowany przy niepublicznej Uczelni Łazarskiego.

Ustaień dotyczących stałego budżetu konferencji nie udało się wprowadzić w życie w 2012 r. i konferencja miała niestety swoją dawkę kłopotów, o których już powyżej wspomniano. Realizacja planu stałego budżetu miała wreszcie nastąpić w roku 2013. Instytut Przestrzeni Obywatelskiej prowadził wielomiesięczne rozmowy w tej sprawie z ówczesnym wiceministrem MSZ Januszem Ciskiem. Ze względu na zaawansowany etap tych negocjacji i zapewnienia ministra odnośnie stałego finansowania konferencji, Instytut po raz pierwszy od siedmiu lat nie startował w 2013 r. o grant MSZ dotyczący promocji Polski.

24 kwietnia b.r. minister Cisek odszedł z ministerstwa w atmosferze skandalu – chodziło o zarzuty skierowane pod jego adresem dotyczące finansowania działalności Polonii, które wcześniej MSZ był przejął od Senatu RP (wydarzenia te były obszernie relacjonowane przez prasę). Przez następne tygodnie nikt w MSZ nie chciał rozmawiać z Instytutem na temat finansowania konferencji. Władze ministerstwa stały się nieuchwytnie, a urzędnicy niższego szczebla informowali, że nie ma nie tylko następcy ministra Ciska, ale i nikogo z jego działu. Nie było nikogo, z kim Instytut mógłby prowadzić merytoryczne rozmowy: wyglądało to jak kafkowskie próby dotarcia na „Zamek”, który był, ale jakby go niebyło. A gdy wreszcie udało się dotrzeć do osób, które mogły sytuację wyjaśnić, okazało się, iż MSZ uznał zobowiązania zaciągnięte przez swego byłego ministra nie jako zobowiązania instytucji, a osoby prywatnej, niejakiego Ciska Janusza.

W siedmioletniej działalności Instytutu był to bez wątpienia okres najbardziej dramatyczny. Przed „zniknięciem” ministra Ciska i jego działu, Instytut poinformował zaproszonych gości, że mogą dokonywać zakupu biletów lotniczych. Sumy wydatkowane na ten cel wynosiły wtedy już ok. 70 tys. zł (część gości na szczęście nie kupiła jeszcze biletów w końcu kwietnia i zaproszenia dla tychże można było przesunąć na następny rok). Instytut poniósł również część kosztów związanych z rezerwacją hoteli. Prezydent Uczelni Łazarskiego Juliusz Madej oświadczył, iż uczelnia tym razem nie zamierza po raz kolejny zastępować polskiego państwa w dziedzinie prowadzenia polityki historycznej i nakazał odwołanie konferencji. W tym niezwykle trudnym momencie Instytut

otrzymał nieoczekiwanie wsparcie od polskiego przedsiębiorcy z Wrocławia, który po przeczytaniu artykułu Piotra Semki pt „Katastrofa historyczna w MSZ” na temat trudności Instytutu⁵, zaoferował sumę 50 tys. zł i, co więcej, dokonał natychmiastowego przelewu. Jednocześnie MSZ nagle zadeklarowało, iż pokryje koszty biletów lotniczych, które zostały już zakupione (ale w parę dni później zażądało zwrotu ok. 42 tys. zł w ramach rozliczeń ubiegłej konferencji, oraz obwarowało zwrot kosztów za bilety różnymi warunkami). Obecny szef Instytutu, sędzia Jerzy Stępień (Prezes Trybunału Konstytucyjnego w latach 2006–2008) dwoił się i troił, aby pozyskać dodatkowych sponsorów, którzy drobnymi sumami mogliby wesprzeć obrady tegorocznej konferencji. Ostatecznie konferencję uratowano i, choć z mniejszą liczbą uczestników i w skromniejszej oprawie, mogła ona się odbyć. Zwrot części kosztów za bilety lotnicze nie został uregulowany do dziś (początek lipca 2013). Konferencji nadal grozi kompromitacja!

Zapis działań konferencji musi, niestety, zakończyć się pesymistycznie. Instytut Przestrzeni Obywatelskiej otrzymał kopię dwóch listów wysłanych przez jednego z uczestników, prof. Jamesa Shedel z Georgetown University, który skarży się na dziwaczny wymóg, ogłoszony w trakcie trwania konferencji, żeby uczestnicy zgłaszali się o zwrot kosztów podróży osobiście w ambasadach Polski za granicą. W jednym z nich, skierowanym 3 lipca do ambasadora Polski w USA, prof. Shedel pisze:

Zostałem poinformowany, że zgodnie z poleceniem Dyrektor Skoczek z Departamentu dyplomacji publicznej, MSZ – aby wywiązać się ze swego zobowiązania zwrotu kosztów podróży dla zagranicznych uczestników [konferencji] – wymaga osobistego wstawienia wraz z dokumentami w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej w Waszyngtonie. (...) Muszę powiedzieć, że znajduję tę procedurę na granicy dziwaczności. (...) Wygląda to nawet na zamysł zniechęcenia uczestników do prób odzyskania należnych im pieniędzy i prezentuje zły wizerunek państwa polskiego. (...) To wstyd, że uczestnicy i organizatorzy konferencji, która od paru lat wyróżnia się służbą w promocji historii Polski w anglojęzycznym świecie, byli zmuszani do wypełniania takich biurokratycznych procedur. (...) Jest to tym bardziej dziwne, że (...) nie podano nam żadnych informacji na temat tych procedur (...) poza nakazem bezpośredniego aplikowania w stosownej ambasadzie. Brak rzeczywistych starań, aby pomyślnie zakończyć tę sprawę uwypukla zwięzłość dyrektywy Dyrektor Skoczek. Sprawia ona wrażenie, że zwrot kosztów podróży jest sprawą „złap, jeśli potrafisz.”

Jeśli mimo tego ja i inni uczestnicy potrafią zachować przyjazną postawę wobec Polski i jej historii, muszę przypisać to pozytywnemu doświadczeniu wyniesionemu z konferencji oraz pozytywnym kontaktom z samymi Polakami. Zasmucające jest to, że MSZ wydaje się być kompletnie niezainteresowane przyczynieniem się do dobrego wizerunku Polski⁶.

⁵ P. Semka, *Katastrofa historyczna w MSZ*, „Do Rzeczy”, nr 17, 20–26 V 2013, s. 30–41.

⁶ Prof. Shedel napisał dwa listy, jeden do ambasadora Ryszarda Schnepfa, a drugi do dyrektora Skoczek z MSZ. Kopie obu listów znajdują się w zbiorach Instytutu Przestrzeni Obywatelskiej i Polityki Społecznej.

*

Nie ulega wątpliwości, że konferencja *Recovering Forgotten History* odniosła wielki sukces. Po kilku latach swojego działania najbardziej renomowane i największe domy wydawnicze oraz ich autorzy nie stronią od udziału w konferencji, ale chętnie same przedstawiają manuskrypty i wznowienia do zrecenzowania przez naukowców współpracujących z Instytutem Przestrzeni Obywatelskiej.

Zaufanie, którym wydawcy i autorzy obdarzają konferencję, to z jednej strony zaszczyt, a z drugiej – bezcenny dorobek. Zaszczycem jest uznanie, że posiada ona coś, co Amerykanie nazywają *integrity*, czyli rzetelność, na którą zapracowuje się latami sumiennej pracy. Dorobkiem zaś jest możliwość wpływania na sposób prezentowania Polski i naszej części Europy przez historiografię anglojęzyczną. W dłuższej perspektywie może więc przyczynić się do odwrócenia dziedzictwa historiografii XIX-wiecznej z jej niemiecko- i rosyjsko-centrycznym punktem widzenia na Europę środkowowschodnią. Może przypominać o roli, którą odegrała Polska w XX w., zwłaszcza w walce z nazizmem i komunizmem. Wreszcie, może przeciwdziałać potężnym próbom „ocieplania” wizerunku Niemiec dokonywanego kosztem dobrego imienia narodów, które w czasie II wojny światowej znalazły się pod ich okupacją. W ten sposób konferencja znakomicie wypełnia misję, dla której została powołana.

Ale konferencja realizuje nie tylko to, co jest jej misją. Osiąga znacznie więcej. Jedno-dwurzazowe uczestnictwo w konferencji diametralnie zmienia obraz Polski w oczach jej uczestników. Polska przestaje być widziana jako kraj „zapomniany przez Boga” i zaludniony przez zdziczałych antysemitów. Odwrotnie, Polacy zaczynają być postrzegani jako naród o wielkich tradycjach, miłujący wolność i gotowy do poświęceń w jej obronie, a niekiedy nawet wytyczający losy Europy i świata. Nasi goście często przybywający z całym zestawem uprzedzeń wyjeżdżają zauroczeni pięknem Krakowa, Gdańska (czy Zamościa, Sandomierza lub Lublina), bohaterstwem Warszawy i gościnnością Polaków. Przestajemy być dla nich mglistym „Wschodem”, a stajemy integralną częścią Zachodu. Zyskujemy wpływową przyjaciół, którzy albo w swoich książkach, albo na zajęciach ze studentami nie będą już ignorować Polski lub przekazywać zwyczajowych uprzedzeń, ale wydobywać jej zapomnianą przeszłość i nieznaną terażniejszość. Zmieniamy nie tylko książki, ale za każdym razem poszerzamy krąg osób, które stają się w ambasadorami Polski oraz jej tradycji i kultury. Jeśli to nie jest polityką historyczną w jej najlepszym wydaniu, to co nią może być?!

Nasi goście zawsze wyjeżdżają pod wrażeniem dobrej organizacji konferencji. Wszystko (lub prawie wszystko) przebiega według planu, nawet jeśli niekiedy te plany muszą ulec zmianom. Nie znają „kuchni” konferencji. Nie wiedzą i nie widzą, że od strony jej organizacji w Polsce, jest ona jedną wielką improwizacją; że zaproszenia wystawiane są bez finansowego pokrycia; że brak przewidywalnego budżetu prowadzi do działań w ostatniej chwili i w nadziei, że wszystko jakoś się ułoży; że całością administruje *de facto* jedna osoba, słowem – że konferencja jest przedsięwzięciem jakby żywcem wziętym z antypolskich dowcipów na temat polskiej organizacji. Jak długo uda

się konferencji zachować wspomniane przed chwilą *integrity*? Jak długo los będzie jej sprzyjał? W którym momencie Instytut nie będzie już w stanie ukryć improwizacji za parawanem swej sprawności? I, czy gdy nasi goście to odkryją, ich podziw dla Polski nie zmieni się w pogardę? Konferencję jest łatwo zniszczyć, ale czy ministerialni biurokraci będą w stanie stworzyć coś podobnego? Czy zaufanie zachodnich partnerów konferencji jest możliwe do zdobycia przez specjalistów ministerialnej i unijnej księgowości?

Formalnie rzecz biorąc, władze urzędów państwowych sponsorujących Instytut Przestrzeni Obywatelskiej w jego przygotowaniach i realizacji konferencji *Recovering Forgotten History* są zawsze pełne uznania dla jego działań. Konferencja jest wysoko oceniana i ponawiane są zapewnienia o wsparciu dla niej w przyszłości. Jednocześnie jakieś „duchy” w tych urzędach pracowicie dłubią nad zniweczeniem dorobku konferencji. W ostatnich latach co roku konferencja zaskakiwana jest nowymi procedurami, nowymi utrudnieniami i nowymi wymogami. Naturalnie wszystko skrywane jest za parawanem „procedur”, ale ich mnożenie i bezdusność w ich egzekwowaniu, jest zastanawiająca.

Jakkolwiek by nie było, konferencja skłania do smutnej konstatacji, że państwo polskie nie wypełnia swoich zadań. Istnieje ono, a jednocześnie jest tak, jakby go nie było. Wszyscy oficjalnie wspierają projekt, ale zarazem przyjmują postawę jakby żywcem wziętą z fraszki Krasickiego, w której *wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły*. Jeśli zatem chcemy uchronić konferencję przed takim losem, Instytut musi zwrócić się bezpośrednio do społeczeństwa z apelem o wsparcie; musi więc uciec się do tradycji Polski rozbiorowej lub żyjącej w komunistycznym zniewoleniu. Wówczas to, nie mając swojego państwa, Polacy potrafili się samoorganizować i wspierać narodową sprawę. Przykład przedsiębiorcy, który nieproszony wyłożył 50 tys. z własnej szkatuły na cele narodowe napawa optymizmem. Przypomniawszy nam on, że wśród rodaków istnieją wielkie pokłady patriotyzmu i chęci służenia *pro publico bono*. I ta postawa napawa optymizmem, że nie wszystko jest stracone.

Post scriptum (14 września 2013). Do dziś, MSZ nie zwrócił zagranicznym uczestnikom konferencji ich kosztów przelotu do Polski.

*

Lista podręczników, monografii i manuskryptów zrecenzowana na konferencji *Recovering Forgotten History*⁷

1. Anna Cichopek-Gajraj, *Jewish Survivors in Poland and Slovakia*, Cambridge Univ. Press, manuskrypt.
2. Roger Chickering, *The Great War and Urban Life in Germany: Freiburg, 1914–1918*, wyd. II, Cambridge Univ. Press, 2007.
3. Judith Coffin, Joshua Cole and Carol Symes, *Western Civilizations: Their History & Their Culture*, wyd. XVII, Norton, 2011.

⁷ Lista publikacji opracowana przez Instytut Przestrzeni Obywatelskiej i Polityki Społecznej.

4. Patrice Dabrowski, *Poland: The First Thousand Years*, Northern Illinois University Univ. Press, manuskrypt.
5. Catherine Evtuhov, D. Goldfrank, L. Hughes, R. Stites, *A History of Russia*, Houghton Mifflin, 2004.
6. Catherine Evtuhov, *Portrait of a Russian Province: Nizhni Novograd in the nineteenth-century*, University of Pittsburgh Press, manuskrypt.
7. Gregory Freeze (red.), *Russia: A History*, wyd. III. Oxford: Oxford University Press, 2009.
8. Mary Fulbrook, *History of Germany 1918–2008: The Divided Nation*, wyd. III. Wiley-Blackwell, 2008.
9. William W. Hagen, *Ordinary Prussians: Brandenburg Junkers and Villagers, 1500–1840.*, wyd. II, Cambridge Un. Press, 2003.
10. William W. Hagen, *German and Polish Anti-Semitism*, manuskrypt, Cambridge Univ. Press.
11. Geoffrey Hosking, *Russia and the Russians: A History*, wyd. II, Harvard Un. Press, 2001.
12. Matthew Jefferies, *Contesting the German Empire, 1871–1916*, wyd. II, Blackwell, 2008
13. Matthew Jefferies *Imperial Culture in Germany, 1871–1918*, wyd. II, Palgrave Macmillan, 2003.
14. Frank Kidner, Theodore Weeks i inni, *Making Europe: People, Politics, and Culture*, wyd. II. Houghton Mifflin, 2007.
15. Andy Kirk, Aaron Sheehan-Dean, *American Horizons*, manuskrypt.
16. Valerie Kivelson, Joan Neuberger, *Picturing Russia: Explorations in Visual Culture*, wyd. II. Yale University Press, 2010.
17. David Clay Large, Felix Gilbert, *The End of the European Era*, wyd. V. Norton, 2002.
18. Brian Levack, Edward Muir, Meredith Veldman i Michael Maas, *The West: Encounters & Transformations*, wyd. II. Pearson-Longman, 2007.
19. Paul Robert Magocsi, *A History of Carpathian-Rus' and Carpatho-Rusyns*, University of Toronto Press, manuskrypt.
20. John P. McKay, Joseph Perry i inni, *A History of Western Society*, wyd. IX. Bedford/St. Martin's, 2008.
21. Michael Meng, Erica Lehrer, *Constructing Pluralism: Space, Nostalgia, and the Future of the Jewish Past in Poland*, Indiana University Press, manuskrypt.
22. John Merriman, *A History of Modern Europe: From Renaissance to the Present*, wyd. III. Norton, 2004.
23. John Merriman, *A History of Modern Europe: From Renaissance to the Present*, wyd. IV. Norton, 2010 (advanced copy).
24. John Merriman, Willem van Loon, *The Story of Mankind*, Norton, 1999.
25. Jo Ann Moran Cruz, *Medieval Worlds. An Introduction to European History: 300–1492*, wyd. II. Houghton Mifflin Com. 2004.
26. Curtis Murphy, *Progress without Consent: Enlighten Centralism vis-a-vis Local Self Government in the Towns of East Central Europe and Russia 1764–1840*, Cambridge Univ. Press, manuskrypt.
27. John Mc Neill, *The Human Web*, Oxford Univ. Press, 2003.
28. David Painter i inni, *Origins of the Cold War: An International History*, wyd. II. Rutledge, 2005.

29. Antony Polonsky, *The Jews in Poland and Russia, volume 1 (1350–1881), volume 2 (1881–1914), volume 3 (1914–2008)*, Littman Library of Jewish Civilization, 2010.
30. Paulina Pospieszna, *Polish Engagement Belarus and Ukraine*, University of Pittsburgh Press, manuskrypt.
31. Diana Reilly, *Unsettled: Operation Vistula and its Legacy*, University of Wisconsin Press, manuskrypt.
32. Nicholas Riasanovsky i Mark D. Steinberg, *A History of Russia*, wyd. VII. Oxford Un. Press, 2005.
33. Robin Remington, Robert Evanson, Larry Watts, Paul Wallace, *Codependency and Globalization: Central, East and Southeastern Europe*, Rowman & Littlefield Publishers, manuskrypt.
34. Randy Roberts i inni, *America: Past & Present*, wyd. VIII. Longman, 2002.
35. Randy Roberts i inni, *American Experience*, wyd. VII. Pearson, 2007.
36. Aviel Roshwald, *Ethnic Nationalism and the Fall of Empires. Central Europe, Russia and the Middle East 1914–1923*, Rutledge, 2001.
37. Grzegorz Rossolinski-Liebe, *Stepan Bandera: The Life and Afterlife of a Ukrainian Fascist*, Pittsburghh Univ. Press, manuskrypt.
38. Joseph Rothschild & Nancy M. Wingfield, *Return to Diversity: A Political History of East Central Europe since World War II*, wydanie IV. Oxford University Press, 2008.
39. Oscar Sanchez-Sibony, *Red Globalization. The Political Economy of Soviet Foreign Relations from Stalin to Brezhnev*, Cambridge Univ. Press, manuskrypt.
40. Hugo Service, *Germans to Poles: Communism, Nationalism and Ethnic Cleansing after the Second World War*, Cambridge Un. Press, manuskrypt.
41. James Shedel, *Synopsis of Austria, A Brief History of Its Creation, Its Rulers, and its Meaning*, manuskrypt.
42. Jonathan Sperber, *The European Revolutions 1848–1851*, wyd. II. Cambridge University Press, 2005.
43. Jackson J. Spielvogel, *Western Civilization*, wyd. VI. Thomson Wadsworth, 2005.
44. Gale Stokes, *The Walls Came Tumbling Down. The Collapse of Communism in Eastern Europe*, I. wyd. Oxford Univ. Press, 1993.
45. Oscar Swan, *A Kaleidoscope of Poland*, Pittsburgh Univ. Press., manuskrypt.
46. Jennifer Yoder, *Crafting Democracy: Regional Politics in Post-Communist Europe*, University of Wisconsin Press, manuskrypt.
47. Thomas W. Zeiler, *Annihilation: A Military History of World War II*, Oxford Un Press, manuskrypt.

The aim of Krzysztof Łazarski’s article is to discuss the fate of an international conference titled “Recovering Forgotten History: The Image of East-Central Europe in English Language Textbooks”, which is organized by a private, Polish university and Georgetown Univ. According to the principles of the organizers, the conference should enhance Polish perspectives on East-Central European history and present the latest results of Polish historical studies to the American academia. Referring to this idea, the author summarises the actions taken in this matter by the Polish state. The conclusions are pessimistic: not only does Poland fail to run an intelligent “policy of history”, but it also doesn’t support private initiatives which are in accordance with such a policy. (KC)